

Montaigne – prawzór człowieka współczesnego. Rozmowa z prof. Remigiuszem Foryckim

Wzór człowieka, który Montaigne tworzy na kartach „Prób”, stanowi paradygmat, prototyp, z którym współcześni Francuzi zapoznają się już na poziomie edukacji powszechnej. Tak jak my z Mickiewicza – „oni z niego wszyscy” – mówi prof. Remigiusz Forycki w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Montaigne. Czyli o sztuce eseju”.

Maciej Wilmanowicz (Teologia Polityczna): Na „Próby” Michela de Montaigne składają się trzy księgi rozważań dotyczące najprzeróżniejszych tematów, w dodatku pisane na przestrzeni dwóch dekad. Co spaja to dzieło w jedną całość? Czy można powiedzieć, że jest to namysł nad samym człowiekiem, nad losem ludzkim?

Prof. Remigiusz Forycki (literaturoznawca, Instytut Romanistyki UW): Zacznijmy od tłumaczenia tytułu dzieła Montaigne'a autorstwa Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Tytułowe francuskie „Essais” Boy przełożył jako „Próby”. To może nieco mylić przeciętnego czytelnika z tego względu, że mamy tu do czynienia właśnie z terminem „eseje”, który nie jest tożsamy ze słowem „próby”. Eseje pełnią u Montaigne'a rolę swoistych „puzli”; pisarz francuski wykorzystuje je do stworzenia własnego autoportretu, który należy odróżnić od gatunków pokrewnych autobiografii: pamiętnika, powieści osobistej, dziennika. Autoportret i esej są w tym kontekście terminami równorzędnymi. Na

przykład u Philippe'a Lejeune'a, autora „Paktu autobiograficznego” („Le pacte autobiographique”, Paryż 1996), eseje tworzą w formie narracji zbiór tematów, dotyczących losów osoby narratora, które – gdy przeczytamy je wszystkie cierpliwie do końca – stworzą nam autoportret autora. Podobnie Montaigne, obficie czerpiąc tematy z literatury antycznej i współczesnej, buduje swój własny wizerunek. Nie poprzestaje na przykład na stwierdzeniu, że jest człowiekiem niskiego wzrostu, próżnym, cynicznym, że klnie bez powodu itp., ale rozbudowuje, pogłębia te wątki poprzez erudycyjne odwołania do antycznego dziedzictwa kulturowego (porównuje się do Seneki, Cezara, Katona, Plutarcha itp.). Jego nabyte w parlamencie doświadczenia polityczne prowadzą z kolei do rozważań nad zjawiskiem parlamentaryzmu, misją ambasadorów, sztuką rozmowy (konwersacji). Miłość do książek przeradza się w opis biblioteki, ulubionych lektur (Ezop, Horacy, Boecjusz, Rabelais). Z tych wszystkich obrazów wyłania nam się bardzo jednoznaczny i ciekawy wizerunek Montaigne'a, który na trwałe wszedł do kanonu kultury francuskiej, i który – wraz z kartezyjskim racjonalizmem – legł u podstaw prawzoru człowieka współczesnego. Wzór człowieka, który tworzy na kartach „Prób”, stanowi bowiem paradygmat, prototyp, z którym współcześni Francuzi zapoznają się już na poziomie edukacji powszechnej. Tak jak my z Mickiewicza – „oni z niego wszyscy”. Aby jednak poznać ten model, trzeba zadać sobie trud przeczytania całości „Prób”. Lektura tych esejów pozwoli nam zrekonstruować model Montaigne'a w podobny sposób, jak malarstwo Rembrandta pozwala nam zrekonstruować spójny, finalny autoportret malarza, który ćwiczył się przecież na cyklu wizerunków Chrystusa: wplatał on w wizerunek Syna Człowieczego swoje dłonie, oczy, twarz – niejako dorastał artystycznie, przygotowywał się do stworzenia cyklu sześćdziesięciu autoportretów.

W swoim wstępie do „Prób” Boy-Żeleński zwracał uwagę, że trudno o pisarza, któremu wyrządza się większą krzywdę, dokonując wyboru jego pism. Dzieła Montaigne'a trzeba, zdaniem Boya-Żeleńskiego, poznać w całości – tylko wtedy odmalowuje się człowieka w jego pełni...

Zgadzam się całkowicie z tym twierdzeniem. Z niepełnych, brakujących „puzzli” nie wyjdzie nam cały obraz. Zamiast fresków z Rawenny, otrzymamy fragmenty Herkulanum.

Skoro jesteśmy już przy wstępie Boya-Żeleńskiego, to chciałbym zapytać o dokonane przez tłumacza zestawienie Montaigne'a i Rabelais'ego - jako odpowiednio duchowości typowej dla skupionego na jednostce, dojrzałego renesansu, oraz formie radosnego przełamывania średniowiecznych form. Ile zostało w Montaigne'a tego Rabelais'owskiego optymizmu, jak ważną rolę w jego dziele odgrywał sceptycyzm?

Sprawa jest dużo bardziej skomplikowana. To porównanie z Rabelais jest słuszne, ale trzeba pamiętać, że napotykamy w tym przypadku na dwa różne sposoby myślenia, dwie filozofie egzystencjalne. U Rabelais'ego mamy do czynienia przede wszystkim z zabawą, z igraszką, z – według określenia Michała Bachtina – karnawalizacją świata. Montaigne z kolei spogląda wewnątrz siebie. Świat zewnętrzny pojawia się później, już po przetworzeniu przez wewnętrzną perspektywę, przez ego twórcy. To jest zasadnicza różnica pomiędzy Montaignem i Rabelais. Można w tym kontekście dodać, że wielkim krytykiem Montaigne'a był Blaise Pascal. Uważał on autora „Prób” za

typowego człowieka renesansu, który zagubił wartości; za człowieka, u którego doszło do wypalenia możliwości intelektualnych. Była to jednoznacznie negatywnie wartościująca diagnoza, podzielana przez wszystkich jansenistów związanych z Port-Royal. Jak można się tak obnażyć!?! - pisał wiek później oburzony Kajetan Koźmian po przeczytaniu „Wyznań” Jana Jakuba Rousseau. Polska literatura dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, nieśmiało, przełamała kłującą w oczy egofobię. Oczywiście nasze czasy mają zupełnie inny sposób postrzegania tych spraw.

W kontekście uwagi Boya można natomiast zwrócić uwagę na pewien nurt w historii literatury francuskiej, charakteryzujący się stopniowym obnażaniem przez pisarzy ludzkiej sztuczności, noszonej na co dzień maski, symulacji uczuć. Tutaj Montaigne stoi ramię w ramię z Rousseau i Stendhalem. Montaigne, nie mogąc osiągnąć obiektywnej "prawdy", ucieka do swojego wnętrza i legitymizuje pozór. Rousseau, nie mogący pogodzić się ze światem obłudy, widzi wokół siebie znowę, nieufność – odrzuca zatem „świat” i staje się osobą przezroczyściego serca. Stendhal z kolei, którego nazwałbym „geniuszem podejrzeń”, to już człowiek współczesny, który na teatralność życia spogląda z zupełnie w inny, ironiczny sposób. Ale to Montaigne'a kocha się we Francji powszechnie – to on jest twórcą modelu współczesnego Francuza, to on wyznacza paradygmat kultury francuskiej.

Często wskazuje się na ogromny wpływ, jaki Montaigne wywarł na Szekspira, równie pilnego studenta natury ludzkiej. Czy można powiedzieć, że to właśnie przyjęcie unikalnej perspektywy jednostki, zerwanie z nudnymi, powtarzalnymi nawoływaniami moralistów zadecydowały o współczesnej popularności eseju jako gatunku literackiego?

Oprócz Szekspira warto dodać jeszcze postać Miguela Cervantesa, również tworzącego mniej więcej w tej samej epoce. Twórcy ci odegrali kapitalną rolę, zwracając uwagę na rolę zagubionej jednostki w świecie.

Montaigne zwrócił przede wszystkim uwagę na to, że żyjemy w decorum teatru obłudy, udawania. Dodajmy, że greckie słowo określające aktora to hypokrités. Dla Greków hipokryta to ktoś, kto głosi pochwałę nowej cnoty, symulacji, udawania; ten, kto odgrywa komedię, kto jest chytry, podstępny. U Montaigne'a taka postawa służy jako osłona przed światem zewnętrznym. Do pewnego stopnia przypomina on w tym sensie Machiavellego. Rozważania nad tą problematyką można oczywiście znaleźć także w czasach współczesnych. Chciałbym tutaj przywołać książkę Marii Janion „Życie pośmiertne Konrada Wallenroda”. Zwłaszcza ciekawe są jej intuicje związane z - jakże Montaigne'owskimi - wątkami obłudy, zakłamania, hipokryzji wpisanymi w polską dyskusję nad postaciami bohatera i zdrajcy. Na przykładzie Wojciecha Jaruzelskiego pokazała Pani Profesor, że warunkiem uznania generała za „Wallenroda” byłby czyn zrywający z hipokryzją: samobójstwo bohatera, rzucającego się w przepaść (jak u Mickiewicza) i wyznającego, że walczył o polską sprawę, będąc na służbie wroga. Ale, jak wiemy, nie doszło do takiej sytuacji. Skoro tak, to pozostał tylko świat obłudy, hipokryzji i kłamstwa.

Jeśli zaś chodzi o esej jako formę literacką, to jest on we Francji bardzo rozpowszechniony. Genialnie tą formą posługiwał się chociażby Albert Camus. Z perspektywy Montaigne'owskiej najciekawszy jest zapewne jego „Człowiek zbuntowany”, oparty na porządku tematycznym, poruszający najrozmaitsze wątki związane ze zdradą, dyktaturą, zawierający nawiązania do Rewolucji francuskiej, czy rozważań J. de

Maistre'a i markiza Sade'a. To niezwykle inspirująca, ubogacająca lektura, która może stać się punktem wyjścia do kolejnych rozważań, do kolejnych esejów. Tego typu twórczość ogromnie się rozwinęła na całym świecie, ale pionierem gatunku był Montaigne.

Na koniec pytanie osobiste: czy ma Pan swój ulubiony esej Montaigne'a?

Moim ukochanym tematem Montaigne'owskim jest biblioteka. Pomieszczenie to, umieszczone na ostatnim piętrze wieży zamku, w którym Montaigne pracował i czasami mieszkał, zostało poświęcone jego najbliższemu przyjacielowi – tragicznie zmarłemu w wieku 32 lat – Étienne'owi de La Boétie. Możemy w tym miejscu, pieczołowicie do dzisiaj zachowanym, odczytać zapisane na belkach oraz na prowadzących do biblioteki schodach wypisy, cytaty z ksiąg bliskich sercu pisarza. Zostajemy niejako oczarowani wiedzą o upodobaniach literackich Michela de Montaigne i zaczynamy, szcztując te fragmenty, wypełniać „puzzle” do jego autoportretu.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwa, ważne w tym kontekście nazwiska. Poruszane przeze mnie wątki autoportretu opracowali Michel Beaujour autor „Atramentowych zwierciadeł” („Miroirs d'encre”, Paryż 1980) oraz Jean Starobinski we wspaniałej książce "Montaigne'a w ruchu" („Montaigne en mouvement” Paryż 1993), niestety nieprzetłumaczonej na język polski. Bibliotekę Montaigne'a i cytaty, o których wspomniałem, można obejrzeć w Internecie. Widok tych cudownych pomieszczeń, w połączeniu z lekturą „Prób” stworzy wspaniałą szansę na przeżycie wielkiej przygody z eseistyką Montaigne'a.

Z prof. Remigiuszem Foryckim rozmawiał Maciej Wilmanowicz

Foto: Domena publiczna



Wieża zamku w Saint-Michel-de-Montaigne, Dordogne (Źródło: Henry Salomé, Creative Commons 4.0)



Stół roboczy sekretarza Montaigne'a. Na belce ponad stołem widnieje napis: "i nic, co ludzkie, nie jest mi obce" (Źródło: Tom Canac, Creative Commons 3.0)

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego